

Art. 7 ustawy nowelizującej ustanawia regułę prawa międzyczasowego, znaną obowiązującemu art. 15 ustawy — Przepisy wprowadzające Kodeks karny, na użytek zmienionych przepisów o przedawnieniu karalności niektórych przestępstw oraz przepisu skutkującego nieprzedawnialnością wykonania kary dożywotniego pozbawienia wolności w razie warunkowego zwolnienia z tej kary (art. 80 § 3 k.k. według projektu).

Wejście w życie ustawy w proponowanym brzmieniu nie spowoduje skutków finansowych dla budżetu państwa.

Projekt zmierzając między innymi do dostosowania polskiego prawa do zobowiązań międzynarodowych jest zgodny z prawem Unii Europejskiej.

IV. DYSKUSJA W KRAKOWIE

Prof. Jerzy Stelmach

Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego

Bardzo serdecznie witam w imieniu Wydziału. Cieszę się, że taka konferencja może się odbyć tutaj w Krakowie. Dziękuję Pani prof. Marii Szewczyk i Panu prof. Andrzejowi Zollowi za przygotowanie tej konferencji. Chciałbym powitać Pana dr. Lecha Paprzyckiego (Prezesa Izby Karnej Sądu Najwyższego), Pana prof. Andrzeja Wąska, Pana prof. Mariana Filara, Pana prof. Tomasza Kaczmarka, Pana dr. Ryszarda A. Stefańskiego, Pana prof. Z. Hołdę oraz Pana dr. Piotra Kardasa. Chciałbym życzyć, żeby dzisiejsza dyskusja oraz uwagi Państwa wywarły istotny wpływ na ostateczny kształt reformowanego ponownie Kodeksu karnego. Sądzę, że fakt, iż jest w Sejmie i jest już po pierwszym czytaniu nie wyklucza, że głos tak prominentnych karzystów pozostanie niewysłuchany. Życzę wobec tego owocnej dyskusji.

Prof. Maria Szewczyk

W celu uporządkowania naszej dyskusji — bowiem tematów jest mnóstwo, pozwolę sobie zaproponować następujące tematy tejże dyskusji: a) zmiany określenia umyślności i nieumyślności w Kodeksie karnym; b) rezygnacja z instytucji czynu ciągłego i ciągu przestępstw i powrót do instytucji przestępstwa ciągłego; c) modyfikacja dyrektyw sądowego wymiaru kary; d) zaostrzenie wymiaru kary przy recydywie, przestępstwach popełnionych w grupie oraz innych typach czynów zabronionych oraz e) regulacja instytucji tzw. małego świadka koronnego. Są to tylko propozycje i nie musimy się do nich ograniczać. Proszę teraz o krótkie wprowadzenie Pana prof. A. Wąska.

Prof. Andrzej Wąsek

Byłem w grupie prawników, z którą Pan Prezydent RP konsultował się po przedstawieniu Mu do podpisu ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. o zmianie k.k., k.p.k. i k.k.w. Apelowalem do Pana Prezydenta o zawetowanie tej ustawy, wskazując na jej błędne rozwiązania legislacyjne i fałszywe założenia kryminalnopolityczne. Przedstawiłem też propozycję powołania prezydenckiego zespołu ekspertów, który w możliwie krótkim terminie po zawetowaniu ww. ustawy przygotowałby projekty trzech ustaw nowelizujących k.k., k.p.k. i k.k.w. Podstawę tych zmian powinien stanowić projekt zespołu prof. A. Zolla, w którym miałem przyjemność pracować, powołany przez Minister H. Suchocką do opracowania zmian w kodyfikacjach karnych. Komisja ta opracowała w 2001 r. kilka projektów odnośnych do uregulowań prawnych. Należało też wziąć pod uwagę wyniki prac wielkiej konferencji praktyków i teoretyków prawa karnego (około 200 osób) zorganizowanej przez prof. A. Zolla w październiku 1999 r. w Popowie, której zadaniem było ocenić funkcjonowanie kodyfikacji karnych po roku ich obowiązywania. Na konferencji tej wielu prokuratorów i sędziów zgłosiło krytyczne uwagi wobec rozwiązań tych kodyfikacji, które zdaniem ich nie sprawdziły się w praktyce i wymagają koniecznych zmian. Mój referat wygłoszony na tej konferencji wskazywał na listę A i B pożądaných zmian w Kodeksie karnym.

To powinna być podstawa wyjściowa prac przyszłej komisji prezydenckiej, złożonej głównie z prawników dobrze znających praktykę wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych. Prace tej komisji powinny zmierzać do usunięcia z kodyfikacji karnych rozwiązań, które okazały się dysfunkcyjne, kontraproduktywne, np. w k.k. odnoszące się do unormowań dotyczących instytucji tzw. małego świadka koronnego w k.p.k. unormowań dotyczących przerwy i odroczenia. W sposób umiarkowany i racjonalny należy zwiększyć karalność niektórych przestępstw (np. kwalifikowanego zgwałcenia, przestępstw przeciwko wymiarowi sprawiedliwości), gdyż w k.k. doszło do nieuzasadnionego obniżenia za nie sankcji karnych. Należy też uwzględnić wymagania nowych kryminalizacji stawianych przez aktualne i bliskie aktualności zobowiązania traktatowe naszego państwa.

Ta koncepcja została zaakceptowana przez Pana Prezydenta. Wkrótce po zawetowaniu ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. powołał blisko 20-osobową Komisję do spraw nowelizacji kodyfikacji karnych. Zostałem powołany na przewodniczącego tej Komisji. Komisja podjęła prace w trzech zespołach: prawa karnego materialnego, prawa karnego procesowego i prawa karnego wykonawczego. Przewodniczącymi poszczególnych zespołów zostali Prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego dr L. Paprzycki, prof. S. Waltoś UJ i profe-

sor–adwokat Zbigniew Hołda UMCS, UJ. W pracach pierwszego zespołu udział brali poza Sędzią SN L. Paprzyckim — prof. A. Marek UMK, Sędzią SN Wiesław Kozielewicz, Zastępca Prokuratora Generalnego dr R.A. Stefański, Prokurator Prokuratury Krajowej B. Mik, Sędzią Sądu Okręgowego L. Chajneta, Prokuratorzy Apelacyjni R. Pusz i J. Wojnar, dr W. Wróbel UJ, redaktor S. Podemski i mówiący te słowa. Uzyskaliśmy kilka ekspertyz specjalistycznych, m.in. prof. T. Szymanowskiego, prof. K. Krajewskiego, dr. P. Kardasa, profesorów: K. Indeckiego, A. Szwarca, W. Radeckiego. Braliśmy krytycznie pod uwagę unormowania „upadłej” ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. jak też projekty zmian k.k. zgłoszonych w ostatnim czasie przez różne podmioty.

Jeszcze raz pragnę podkreślić, że podstawowym założeniem prac naszej Komisji było przystosowanie unormowań Kodeksu karnego do uzasadnionych wymogów praktyki wymiaru sprawiedliwości. Jako sędziemu Sądu Apelacyjnego idea ta była i jest mi szczególnie bliska. Kiedy mamy stan bliski zapaści wymiaru sprawiedliwości (także w sprawach karnych) należy kłaść szczególny nacisk na pragmatyzm w reformowaniu prawa karnego.

Prof. Andrzej Zoll

Bardzo się cieszę, że obecny jest wśród nas prof. A. Wąsek, którego brak bardzo zaciążył na konferencji warszawskiej. Chciałbym powtórzyć jeszcze raz to co powiedziałem w Warszawie. Projekt prezydencki różni się jednym w stosunku do projektu rządowego, a mianowicie, że jest projektem państwa cywilizowanego. Projekt rządowy, a właściwie ustawa nowelizująca Kodeks karny, była ustawą, która w państwie cywilizowanym pojawić się nie powinna. W pełni rozumiem motyw weta Prezydenta RP.

Natomiast muszę powiedzieć, że ten projekt prezydencki — ogólnie o nim mówiąc na razie — razi mnie w kilku miejscach. Przede wszystkim mam pytanie zasadnicze, czy odpowiada on prawidłowej legislacji. Niedawno odbyła się w Warszawie konferencja poświęcona zasadom legislacji, na której wszyscy właściwie uczestnicy formułowali podstawową myśl, że błędem dzisiejszego procesu legislacyjnego jest stałe zmienianie bez uzasadnienia koniecznej potrzeby zmiany ustawy. W projekcie tym, który został przedstawiony (tzw. projekcie prezydenckim) mamy do czynienia z bardzo wieloma propozycjami zmian, które nie mogą się wylegitymować konieczną potrzebą przeprowadzenia nowelizacji. Zarzut ten jest pogłębiony jeszcze pewnymi problemami natury taktycznej. Otóż trzeba pamiętać o tym, że otwarcie propozycji zmiany otwiera dyskusję w komisji sejmowej i przy tej sytuacji jaką mamy w Sejmie, przy bardzo ostrej rywalizacji dwóch postaw nowelizacji Kodeksu karnego, można spowodować nieszczęście.

Druga kwestia, jeżeli chodzi właśnie o zakres nowelizacji, to muszę powiedzieć, że tam gdzie projekt — zresztą nawet w uzasadnieniu projektu — mówi o dysfunkcjonalności rozwiązań Kodeksu karnego, to muszę powiedzieć, że w dużej mierze jest to gołosłowne stwierdzenie. Brak jest bowiem za tym orzecznictwa sądu, które by przemawiało za taką dysfunkcjonalnością. Przede wszystkim mam tu na myśli art. 9 § 2 k.k. Nie widziałem ani jednego orzeczenia Sądu Najwyższego, które by było wyrazem trudności w stosowaniu tego przepisu w dotychczasowej praktyce. Zapomina się o jednej rzeczy. Wykonano bardzo poważną pracę w kształceniu sędziów. Ministerstwo Sprawiedliwości w latach 1997–2000 wykonało bardzo dużą pracę, która miała na celu przygotowanie sędziów do stosowania nowego Kodeksu karnego. Jeżeli teraz w sprawach zupełnie zasadniczych dla całego systemu, wprowadzamy zmiany, które nie mogą wylegitymować się konieczną potrzebą, jak m.in. art. 9 § 2 k.k., to mam zasadnicze wątpliwości, czy tak szeroki zakres jest uzasadniony.

Stwierdzenie Pana prof. A. Wąska, że punktem wyjścia dla tej reformy jest projekt przygotowany za czasów Pani Minister H. Suchockiej jest stwierdzeniem, które być może przyświecało Komisji w czasie, gdy siadała do pracy nad tym projektem, natomiast efekt końcowy jednak jest zupełnie inny (z propozycji zawartych w tamtym projekcie oczywiście niektóre przeszły i są tutaj umieszczone). Mamy natomiast lekko licząc 80% propozycji zmian, które nie znalazły się w projekcie H. Suchockiej. Wobec tego trudno tu mówić o tym, że jest to punkt wyjścia. Ale jeżeli nawet był to bardzo został w trakcie prac zapomniany. Traktuję tę swoją wypowiedź jako wprowadzenie oraz ogólną ocenę.

Prof. Tomasz Kaczmarek

Na tle ogólniejszych oczekiwań, aby prawo karne i jego przepisy oznaczały się pożądaną stabilnością, jedna z wypracowanych w prawoznawstwie dyrektyw racjonalnego tworzenia prawa podpowiada, że jeżeli korzyść ze zmiany ustawy nie jest dziesięciokrotnie większa, to nie należy jej zmieniać. Z tego punktu widzenia nie sposób uwolnić się od obawy, że pośpiech i gotowość projektodawców do dokonywania zbyt daleko idących zmian obowiązującego kodeksu, może akurat godzić także i w te jego rozwiązania, o których wobec krótkiego czasu ich obowiązywania nie podobna jeszcze dziś powiedzieć miarodajnie i stanowczo, że są one dla osiągnięcia celów wymiaru sprawiedliwości dysfunkcjonalne i chybione.

Obawiam się również, że widoczna ugodowość, czy otwartość autorów tych zmian na głosy krytyki pod adresem kryminalnopolitycznych założeń

obowiązującego kodeksu nie tylko nie powstrzyma, lecz wręcz zachęci w dyskusjach sejmowych skrajnie konserwatywnych posłów do zgłaszania alternatywnych projektów, zmierzających ponownie i wprost do reanimowania nadmiernie represyjnego modelu polskiego prawa karnego, a którego ujemne skutki społeczne doświadczyliśmy już raz w okresie PRL-u. Nie muszę dodawać, że skłonność do ustawicznego „majsterkowania” i „poprawiania” kodeksu, nierzadko ze względów także czysto politycznych, wystawia na szwank podstawowe wartości prawa, w tym również przede wszystkim zasadę jego pewności.

Prof. Marian Filar

Zgadzam się z tym poglądem, że wszelkie zmiany jakie weszły w strukturę Kodeksu karnego, zarówno po wejściu jego w życie, jak i projektach, są zmianami — może z bardzo nielicznymi wyjątkami — inspirowanymi jednoznacznie kwestiami politycznymi, a nie polityczno-kryminalnymi. I to sobie powiedzmy szczerze i otwarcie. Podstawową zasługą tego projektu jest to, że stanowi on tamę dla tego projektu, który już był. Ale jeżeli uświadomimy sobie, że jest to cena, którą musieliśmy zapłacić za to, żeby powstrzymać projekt już w ogóle — jak słusznie powiedział prof. A. Zoll — niecywilizowany, no to jest to uwaga trochę nostalgiczna.

DYSKUSJA POŚWIĘCONA ART. 3 K.K.

Prof. Marian Filar

Jeśli aktualny art. 3 k.k. ma niewątpliwie określoną treść normatywną, bo mówi co powinno generalnie limitować wymiar kary (oczywiście w kontekście przepisów o wymiarze kary), no to pytam Państwa uprzejmie, co poza piękną deklaracją zawiera projektowany przepis art. 3 k.k.? Czy w Polsce roku 2002 ulega jakiegokolwiek kwestii, że przepisy kodeksu stosuje się w sposób cywilizowany? Czy trzeba to zapisywać w normie *quasi*-prawnej? Bo jaka jest zawartość normatywna tego przepisu? Jeżeli dziś sąd może powołać art. 3 obecnego kodeksu uzasadniając określony wymiar kary, to art. 3 k.k. w brzmieniu projektu może powołać w każdym przypadku na uzasadnienie każdej tezy.

Paradoksalnie jestem za wprowadzeniem tego art. 3 w projektowanej formie z bardzo prostej przyczyny. Jest to bowiem jakiś cukierek rzucony — jak to słusznie mówił prof. A. Zoll — wszystkim potencjalnym sejmowym kontestatorom Kodeksu karnego. Znacnie Państwo tę tezę: „Jak to mówić o pra-

wie sprawcy, bandyty, a gdzie są te nieszczęsne ofiary i wszyscy inni? Front obrońców przestępców ich wyeliminował!”. Projektodawcy chcą, żeby napisać, że z poszanowaniem godności i humanitaryzmu dla wszystkich, dobrze niech to sobie już będzie. W mojej ocenie jest to klasyczny przykład przepisu, który nie zawiera żadnej normatywnej treści. W odróżnieniu od aktualnego przepisu art. 3 k.k., który taką normatywną treść zawiera.

Prof. Tomasz Kaczmarek

Mam w tej mierze odmienny i od dawna ukształtowany pogląd. Razi mnie zarówno istniejące, jak i postulowane sformułowanie art. 3. Uważam, że wymaganie, aby „kary lub inne środki przewidziane w Kodeksie karnym” lub krócej, aby „przepisy kodeksu” były stosowane „z uwzględnieniem zasad humanitaryzmu” czy „zasady humanizmu”, w szczególności z poszanowaniem godności człowieka, z uwagi na brak określenia materialno-prawnych konsekwencji naruszenia takiego wymagania sprawia, że takie uroczyste sformułowanie ma wyłącznie charakter deklaracji i jako takie zupełnie nie mieści się w treści rozdziału I kodeksu. Jego przepisy ściśle bowiem formułują takie zasady odpowiedzialności karnej, z których wynikają określone konsekwencje. Przykładowo z § 2 i 3 art. 1 k.k. wynika, że czyn traci charakter przestępstwa, gdy stopień społecznej szkodliwości czynu zabronionego jest znikomy bądź gdy jego sprawcy nie można przypisać winy. Wobec braku wyraźnego określenia materialnoprawnych skutków naruszenia wymogów przepisu art. 3 jego usytuowanie w rozdziale I jest najmniej odpowiednie. Umieszczenie takiego przepisu być może nie raziłoby w rozdziale dotyczącym zasad wymiaru kary, choć osobiście byłbym i takiemu usytuowaniu przeciwny. Generalnie uważam, że chcąc uniknąć frazeologii charakterystycznej dla ustawodawstwa socjalistycznego, należy w ogóle zrezygnować z umieszczania w kodeksie tego typu uroczystych deklaracji. W moim przekonaniu zasadnicze przesłanie zawarte w art. 3 k.k. — jeśli ma w Kodeksie karnym mieć swój rzeczywisty i głębszy sens — powinno wynikać z całokształtu przyjętych w tym kodeksie (jak i w k.p.k. czy k.k.w.) rozwiązań dotyczących podmiotowego traktowania sprawców przestępstw, czy ochrony interesów pokrzywdzonego. W miejscu tym chciałbym zadać retoryczne pytanie, jaki miało np. sens zachowanie w projekcie Kaczyńskiego: „zasady stosowania przepisów kodeksu także z uwzględnieniem godności człowieka”, gdy liczne przepisy proponowane akurat w tym projekcie najwyraźniej w godność człowieka godziły i godności tej uchylały.

Prof. Andrzej Wąsek

Chciałbym się odnieść do wypowiedzi obecnego wśród nas Pana Profesora Mariana Filara zamieszczonej w „Palestrze” nr 3–4 z 2002 r. Jest to pierwsza merytoryczna wypowiedź profesora prawa karnego na temat projektu prezydenckiego publikowana w czasopiśmie prawniczym i stąd oczywiście zwróciła moją uwagę. Na początku tego felietonu jest kilka słów pochwalnych pod adresem projektu, ponieważ usunął on kilka ewidentnych pomyłek z k.k. Podane zostały przykłady unormowań zawartych w art. 60 § 3 k.k. i art. 46 § 1 k.k. Potem zaczynają się zarzuty. Stanowczo nie zgadzam się z tym, co pisze prof. M. Filar na temat próby reformy unormowania art. 3 k.k. w projekcie prezydenckim. Uważa On, że: „Przepisy takie (a można ich znaleźć w projekcie więcej) to czysty legislacyjny kit i szkoda sobie nim zawracać głowę”. Niewątpliwie art. 3 k.k., mówiący o „zasadach humanitaryzmu”, jest źle napisany. Istnieje przy tym brak harmonii między treścią tego przepisu, a jego uzasadnieniem, gdzie mowa jest w szerszym zakresie o odpowiedzialności karnej i „zasadach humanitaryzmu” (pkt 9 uzasadnienia rządowego projektu k.k.). Nie wypada jednak całkowicie zrezygnować z unormowania art. 3 k.k. Skoro już zostało wprowadzone, to niech to dobrze czyni. Skreślenie tego przepisu odebrane zostałoby jako fałszywy sygnał przez społeczeństwo, że nasze prawo karne wycofuje się z pozycji humanizmu. To prawda, że zasada humanizmu nie jest wprost deklarowana na początku unormowań Kodeksów karnych państw zachodnich. Jest ona jednak obecna w doktrynie tamtejszego prawa karnego. Wskazać tu należy np. na czołowy podręcznik niemieckiego prawa karnego H.H. Jeschecka. Przepis art. 3 k.k. powinien wyrażać zasadę humanizmu prawa karnego i odnosić ją do całości jego unormowań, nie tylko tych, które odnoszą się do stosowania kar i środków karnych. Pojęcie humanitaryzmu jest tutaj za wąskie. Chcemy, aby całe prawo karne, zarówno w procesie jego powstawania, jak i stosowania, było nasycone humanizmem. Wyrażenie tej zasady może mieć znaczenie przy stosowaniu np. unormowań dotyczących kwestii błędu co do prawa. Byłoby niedopuszczalnym spłaszczeniem intelektualnym potraktowanie zasady humanizmu jako „legislacyjnego kitu”.

Dalej Pan Profesor Marian Filar przedstawia unormowania prezydenckiego projektu, które określa mianem „politycznego smaru” służącego w istocie tylko temu, by gładziej „przepchnąć” projekt przez parlament, stwarzając pozory oczekiwanych zmian, które praktycznie żadnych zmian nie wnoszą. Podany tutaj został przykład tzw. rozszerzonej ekscesowej obrony koniecznej w projektowanym art. 25 § 3 k.k. Z tym nie mogę się zgodzić. Pragnę przy-

pomnieć, że podobne rozwiązanie przyjęliśmy już w zespole Minister H. Suchockiej przygotowującym projekt zmian k.k. Inspiracją były odpowiednie rozwiązania w szwajcarskim i niemieckim Kodeksie karnym. Przy reformowaniu naszego prawa karnego pomocna zatem okazała się także metoda prawnoporównawcza. Decydującą rolę odegrały tutaj jednak rzecz prosta względy kryminalnopolityczne.

Pan Profesor Marian Filar napisał: pokażcie mi takiego prokuratora, który zastosuje ten przepis w postępowaniu przygotowawczym (bo to głównie taką ma on spełniać funkcję, aby nie dochodziło do ścigania w postępowaniu przygotowawczym sprawcy przekraczającego granice obrony koniecznej wskutek strachu lub wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami zamachu). Panie Profesorze, jestem przekonany, że już wkrótce po wejściu w życie tego nowego unormowania będę mógł wskazać Panu Profesorowi przykłady jego zastosowania — prawidłowego zastosowania — przez prokuratorów przynajmniej u nas w Lublinie. Nie można zatem z góry deprecjonować praktycznego znaczenia tego projektowanego unormowania.

Dr Lech Paprzycki

Nawiązując do wypowiedzi Pana prof. A. Wąska jako praktyk dostrzegam oczywistą wartość zapisu takiego jak w obecnie obowiązującym art. 3 k.k. i w jego nowym proponowanym w projekcie brzmieniu. Ten ostatni nie proponuje niczego zasadniczo nowego, a tylko (aż!) posługuje się innym określeniem, odniesionym do wszystkich instytucji Kodeksu karnego. Czy będzie to humanitaryzm, czy humanizm, to i tak zostanie prawidłowo zrozumiany w praktyce stosowania przepisów tego kodeksu. Stwierdza on bowiem to co więcej niż oczywiste. To, z całą pewnością, potrzebna deklaracja — dyrektywa ustawodawcy. Prawo karne materialne należy stosować humanitarnie, a stosujący jego przepisy powinien być humanistą. Przepisu tego rodzaju nie było zarówno w Kodeksie karnym z 1932 r. i tym z 1969 r., a nie sposób zakładać, że intencją ich twórców nie było właśnie to, co zawiera zarówno obecnie obowiązujący, jak i zmieniony art. 3 k.k. z 1997 r. Można więc powiedzieć, że ta zmiana dla praktyki nie ma żadnego znaczenia, a nawet gdyby ten przepis został skreślony, to i tak zasada humanizmu musiałaby być realizowana przy stosowaniu przepisów każdego Kodeksu karnego obowiązującego w Polsce.

Dr hab. Ryszard A. Stefański

W pierwszej kolejności chciałem się odnieść do ogólnej uwagi podniesionej przez Pana prof. A. Zolla, że tych zmian jest za dużo. Otóż wydaje mi się, że pogląd ten trzeba podzielić. Jak podejmowaliśmy prace to naszym założeniem było dokonać zmian tylko w tych przepisach, które są niezbędne, aby prawidłowo funkcjonowały pewne instytucje w praktyce. W toku prac tych zmian znalazło się dość dużo i rzeczywiście niektóre, moim zdaniem, mają charakter kosmetyczny i można było z nich zrezygnować. Ale zastanawialiśmy się nad tym, że jeżeli już pracujemy nad nowelą do Kodeksu karnego, czy rzeczywiście pewnych kwestii, które nie mają praktycznie żadnego znaczenia nie poprawić, a pozostawić tak jak jest. Przeważał pogląd, żeby te poprawki również zaproponować. Stąd też projekt rozrósł się.

Jeżeli zaś chodzi o art. 3 k.k. to wydaje się, że mimo tych zastrzeżeń, które Pan prof. M. Filar podniósł, to on jest niezbędny. Przede wszystkim chciałbym zaakcentować jedną kwestię, że wyraźnie wymienia on pokrzywdzonego. Pamięamy jak tworzono projekt Kodeksu karnego jeszcze w początkowych latach 90-tych (a szczególnie, jeżeli chodzi o k.p.k., to szeroko obwarowano gwarancje praw podejrzanego-oskarżonego, a zapomniano o pokrzywdzonym). My tu chcieliśmy już w prawie karnym materialnym zaakcentować, że istnieje taki podmiot procesu jak pokrzywdzony i żeby już w tym momencie organy stosujące prawo miały na uwadze ochronę praw pokrzywdzonego. I dlatego też, nie negując sytuacji, w której pozostałby art. 3 k.k. tak jak jest to moim zdaniem art. 3 k.k. w proponowanym brzmieniu, ma szersze zastosowanie. Dotyczy on nie tylko kar i środków karnych, ale wszystkich instytucji prawa karnego. Ponadto wyraźnie akcentuje interes pokrzywdzonego, a jest to idea przewodnia w projekcie nowelizacji Kodeksu karnego i Kodeksu postępowania karnego.

Prof. Andrzej Wąsek

Nawiązując do wypowiedzi Pana Prokuratora R.A. Stefańskiego przeczytam jedno zdanie z uzasadnienia prezydenckiego projektu: „Przepis art. 3 k.k. zostanie w ten sposób zharmonizowany z unormowaniem art. 2 § 1 pkt 1 i 3 k.p.k. stanowiącym o celach postępowania karnego w stosunku do sprawcy przestępstwa i pokrzywdzonego”. Jest to zatem kwestia wewnętrznego zharmonizowania systemu prawa karnego.

Prof. Andrzej Zoll

Jeżeli mamy w przepisie art. 3 k.k. nakaz traktowania pokrzywdzonego, przy stosowaniu przepisów Kodeksu karnego z poszanowaniem jego godności, to chciałbym zwrócić uwagę na to, że dla mnie jest to pozbawione treści dlatego, że przecież przepisy Kodeksu karnego określają granice odpowiedzialności sprawcy przestępstwa, a nie traktowanie pokrzywdzonego przy stosowaniu przepisów. Artykuł tej treści mówiący o poszanowaniu godności pokrzywdzonego powinien uzupełnić art. 2 k.p.k. Tam jest dla niego miejsce, bo w procesie karnym pokrzywdzony ma być traktowany podmiotowo i z poszanowaniem jego godności. Natomiast w Kodeksie karnym jest to tylko po to — i tu się zgadzam z prof. M. Filarem — aby wyjść w stronę Kaczyńskich. Chciałbym zwrócić uwagę, że przecież o art. 3 k.k. była „wojna” przy uchwalaniu sierpniowej nowelizacji Kodeksu karnego i przypominam wypowiedź posła Lecha Kaczyńskiego po uchwaleniu tej nowelizacji, który uznał decyzję Sejmu za porażkę, bo nie zmieniono art. 3 k.k. Ale to wyjście jest z punktu widzenia zasad prawa karnego chybione, bo trzeba było to ewentualnie zrobić w Kodeksie postępowania karnego i wtedy by uzyskało się harmonizację. Chcę jeszcze wrócić na gruncie art. 3 k.k. do innej kwestii. Muszę zapytać prof. A. Wąska, czy my mamy stosować prawo karne humanitarnie, czy humanistycznie? To językowo mi kompletnie nie pasuje.

Prof. Andrzej Wąsek

Czy zdecydować ma tu ujęcie językowe, czy też treść odnośnej zasady. Humanizm jest pojęciem szerszym niż humanitaryzm. Ten ostatni oznacza postawę wskazującą na nakaz unikania spowodowania cudzego cierpienia albo nakaz jego koniecznego minimalizowania. Zasada humanizmu formułuje natomiast wymóg odnoszenia się do drugiego człowieka ze zrozumieniem, troską i empatią, nakazuje widzieć jego osobowość i zachowanie w całej złożoności i wielości czynników ich kształtujących; centralnym punktem odniesienia ma być tutaj idea przyrodzonej i niezbywalnej godności człowieka (art. 24 Konstytucji), por. A. Wąsek, *Komentarz do k.k.*, t. I, Gdańsk 1999, s. 51.

Mówmy zatem o zasadzie humanizmu, a nie zasadzie humanitaryzmu w prawie karnym, gdy ta ostatnia stanowi wycinek tej pierwszej. Natomiast co do kwestii, czy jest właściwe miejsce, gdy się mówi o pokrzywdzonym w Kodeksie karnym, a nie w Kodeksie postępowania karnego. Kodeks karny to pewien program także dla całego wymiaru sprawiedliwości. On jest pierwotny w stosunku do k.p.k. W Sejmie ktoś podniósł, że najpierw należy w ogóle mówić o pokrzywdzonym, który dla nas jest ważniejszy. Na to odpowiedź jest taka: najpierw jest przestępstwo, najpierw jest sprawca, a potem

jest pokrzywdzenie i pokrzywdzony. Kodeks karny jest kodeksem przestępstw i przestępców. Ale cóż szkodzi jeśli w art. 3 k.k. mamy i pokrzywdzonego. Pojawia nam się w art. 3 k.k. ważny nurt w reformie prawa karnego związany z naprawieniem szkody, uwzględnieniem interesów pokrzywdzonego. Jest on szerszy niż obejmujący tylko procesowe zagadnienia. On także wpływa na funkcję pojmowania prawa karnego materialnego i buduje jego także funkcje. To, że nam się pojawia tutaj pokrzywdzony to dobrze, bo to jest program dla całego prawa karnego *sensu largo*.

Prof. Andrzej Zoll

Czy w takim razie przy tym programie, który Pan prof. A. Wąsek przedstawił, czy należy mówić o zasadzie humanizmu, czy zasadach humanizmu. Bo jeżeli tak, to w takim razie powinna tu być liczba mnoga. Nie chodzi o zasadę humanizmu, lecz o zasady humanizmu.

Prof. Jerzy Stelmach

Jak chcę kodeks, który jest humanistyczny, więc zgadzam się z prof. A. Wąskiem. Humanitaryzm to dla mnie minimalizacja zbytecznego cierpienia. Z tego punktu widzenia humanitarna może być kara śmierci, humanitarne są również wojny, gdzie morduje się według pewnych reguł. Natomiast ja chcę humanizmu w prawie, jako maksymalizację człowieka, godności ludzkiej po wszystkich stronach procesu. Tych wartości, które z jednostką są związane. Więc jako filozof prawa opowiadam się za humanizmem.

Prof. Marian Filar

Pytanie do Pana prof. A. Wąska — jak Pan Profesor i prokuratorzy w Lublinie odniosą zasady humanizmu do stosowania np. przepisów o usiłowaniu nieudolnym, błędzie co do prawa? Czy to oznacza, że granice dopuszczalności błędu co do prawa mają być większe? Mnie interesuje treść normatywna tego przepisu, a nie deklaracja. Ja się z deklaracją oczywiście zgadzam.

Prof. Andrzej Wąsek

Tego się nie da wykluczyć Panie Profesorze. Widzę zastosowanie tego nowego art. 3 k.k. przy posługiwaniu się pozaustawowymi okolicznościami wyłączającymi winę, do czego istnieją, moim zdaniem, podstawy na gruncie naszego k.k. hołdującego koncepcji normatywnej teorii winy. Poza tym omawiany przepis może być istotnie pomocny przy interpretacji i stosowaniu unormowań k.k. dotyczących: stanu wyższej konieczności, nieumyślności i odpowiedzialności karnej za zaniechanie. To samo dotyczy też stosowania instytu-

cji zgody pokrzywdzonego. Chodzi najkrócej mówiąc o kwestię jak daleko mogą sięgać wymogi prawa karnego.

Dr Włodzimierz Wróbel

Myślę, że uzyskano by dużą zgodność poglądów, gdyby padła propozycja skreślenia w ogóle tego przepisu z Kodeksu karnego. Ale taka propozycja mogłaby zostać przedstawiona tylko w ramach przygotowywania całkiem nowego Kodeksu karnego, bo wówczas zniknięcie takiego przepisu nie wywołałoby problemów. Jeżeli jednak dochodzi wyłącznie do nowelizacji obowiązującego prawa to aktualna pozostaje wątpliwość, którą podniósł Pan prof. A. Zoll, a który postawił pytanie, czy zmiana tego przepisu jest jakąś zmianą, która była potrzebna, konieczna, czy też jest to tylko kwestia „naprawiania pewnych przepisów, o czym wspominał Pan R.A. Stefański. To jest problem wyboru optyki oraz idei całej nowelizacji. Powstaje bowiem pytanie, czy w ogóle w nowelizacji wolno takie zmiany wprowadzać, zwłaszcza — i tu chciałem jeszcze na jeden element zwrócić uwagę — że jest to nowelizacja, której inicjatorem jest Prezydent RP, a więc podmiot, którego inicjatywa ustawodawcza jest bardzo słaba, ponieważ nie ma żadnego zaplecza parlamentarnego, a w związku z tym nie jest w stanie panować nad kształtem tej nowelizacji w parlamencie. Czy z tego punktu widzenia racjonalny jest więc tak obszerny charakter dyskusowanej przez nas nowelizacji?

Przechodząc zaś do kwestii merytorycznych, myślę że zmiana art. 3 k.k. rzeczywiście byłaby zasadna, gdyby — tu jest uwaga do Pana prof. A. Wąska — w ślad za nią nastąpiła jakaś gwałtowna zmiana w myśleniu o pokrzywdzonym w Kodeksie karnym. A co znajdujemy w projekcie nowelizacji — ograniczenie praw pokrzywdzonego. Co prawda formalnie dochodzi do rozszerzenia zakresu stosowania art. 46 k.k., ale kiedy przyjrzymy się nowym negatywnym przesłankom stosowania tego przepisu, zarówno w k.p.k., jak i k.k., to okazuje się, że możliwości orzekania obowiązku naprawienia szkody będą znacznie węższe niż to jest na gruncie obowiązującego kodeksu. Coś tu jest nie tak. Z jednej strony bowiem deklaracje o godności pokrzywdzonego w art. 3 k.k., z drugiej strony uszczuplanie jego realnych uprawnień w regulacjach szczegółowych.

Nawiązując do propozycji wprowadzenia do art. 3 pojęcia zasad humanizmu mam pytanie do Pana prof. A. Wąska. Jedną z podstawowych zasad humanizmu jest założenie, iż każdy może się zmienić i każdemu należy dać szansę poprawy i normalnego funkcjonowania w społeczeństwie. Tymczasem w projekcie po owych deklaracjach humanizmu, znajdujemy dożywotnią probację. Jak to pogodzić z zasadą humanizmu, że ktoś może pozostawać do

końca życia pod państwową kontrolą, że będzie pod opieką państwa do końca życia ze stosowaniem dozoru, rozmaitych środków probacyjnych i jeszcze z zagrożeniem, iż jeżeli któregoś z tych środków probacyjnych nie wykona, gdy „noga mu się podwinie” w jakimkolwiek zakresie prawa, to trafi z powrotem na dożywocie do więzienia. Trudno mi tego typu pomysł pogodzić z zasadą humanizmu.

Prof. Andrzej Wąsek

Przyznam się, że nie rozumiem tego zarzutu Pana dr W. Wróbla ujętego w formę pytania. Mamy w kodeksie karę dożywotniego pozbawienia wolności i zamierzamy ją utrzymać. Niektórzy twierdzą, że karę tę niekiedy można traktować jako surowszą od kary śmierci. Wypowiedzieliśmy się zdecydowanie przeciwko koncepcji Prawa i Sprawiedliwości, a która opowiada się wprowadzeniem w niektórych przypadkach zakazu stosowania warunkowego zwolnienia. Natomiast wprowadziliśmy rozwiązanie, zgodnie z którym w razie stosowania warunkowego zwolnienia przy karze dożywotniego pozbawienia wolności, okres probacji trwa do końca życia skazanego. Nie dostrzegam antyhumanitarnego oblicza tego rozwiązania. A cóż to takiego, cóż to za nieludzkie wymaganie, aby sprawca skazany w okresie próby przestrzegał porządku prawnego i nie popełniał przestępstw? To ma być sprzeczne z zasadą humanizmu prawa karnego, że okres probacji wobec sprawców najgroźniejszych przestępstw, wobec których orzeczono najsurowszą karę znaną naszemu prawu karnemu, przedłuża z 10 lat na okres dłuższy, czyli odpowiada jący rozmiarom czasowym orzeczonej kary?

Prof. Maria Szewczyk

Podsumowując tę część dyskusji myślę, że trzeba uwzględnić głos praktyki. Jeżeli Panowie twierdzą, że praktyka sobie radzi z istniejącym prawem, jak również poradzi sobie z ewentualną propozycją jego zmian, to może należy opowiedzieć się za koncepcją mniejszego zła i ją w pierwszej kolejności rozważyć. Głos przedstawicieli sądownictwa i prokuratury powinien tutaj się liczyć.

DYSKUSJA POŚWIĘCONA ART. 9 K.K.

Prof. Andrzej Zoll

Jedną z najpoważniejszych zmian, które zostają wprowadzone przez projekt prezydencki jest zmiana art. 9 k.k. Pan prof. A. Wąsek w swojej wstępnej wypowiedzi powiedział, że przepis ten jest niejasno sformułowany (w szczególności art. 9 § 2 k.k.) i że nie udało się doprowadzić do wyraźnego rozróżnienia strony podmiotowej od winy. Nie mogę się zgodzić z tym zarzutem. Wydaje mi się, że zarówno możliwość (tym bardziej powinność) przewidywania, zarówno w art. 9 § 2 k.k. jak i art. 9 § 3 k.k., można rozumieć w taki sposób, że nie rzutuje to na określenie strony podmiotowej czynu zabronionego. Stroną podmiotową widzę jako brak zamiaru dokonania czynu zabronionego. Wszystkie pozostałe elementy są elementami strony przedmiotowej. Ale jeżeli już to zrobiono to bardzo niekonsekwentnie dlatego, że należało w takim razie zmienić art. 8 k.k. i przepisy dotyczące np. błędu co do bezprawności. Trzeba było konsekwentnie przejść na psychologiczną teorię winy. Bo to co zrobiono teraz jest pewnym wymieszaniem zupełnie niespójnych wypowiedzi, tym bardziej, że tu nie chodzi tylko o zmianę art. 9 § 2 k.k., ale chodzi przede wszystkim o zmianę art. 9 § 1 k.k. Jeżeli wprowadza się pojęcie przestępstwa, że przestępstwo umyślne zachodzi wtedy, kiedy sprawca działa z zamiarem dokonania czynu, to w takim razie zamiar — według tej koncepcji — stanowi warunek wystarczający do przyjęcia przestępstwa. Zamiar stanowi element definiujący przestępność czynu. W takim razie zamiar przesądza o winie. I jeżeli tak powiemy, to w takim razie mamy czystą teorię psychologiczną, która tutaj została wyrażona. W każdym razie teoria psychologiczna wymaga tutaj gruntownej i szerokiej zmiany, a nie tylko ograniczenia się do art. 9 k.k., jeżeli chciano to wprowadzić. Chcę bronić tego rozwiązania, które jest przyjęte w obowiązującym Kodeksie karnym. Wydaje mi się, że nadszedł czas, aby bardzo wyraźnie rozdzielać stronę podmiotową czynu zabronionego od winy. Myślę, że to nie robi już trudności w praktyce, bo nie spotykam się z orzeczeniami sądów niższej instancji, które wyrażałyby trudności w stosowaniu przepisu art. 9 § 2 k.k.

Chciałem przypomnieć, że Pan prof. A. Wąsek był wtedy na posiedzeniu Zespołu, który przygotowywał Kodeks karny, gdzie myśmy podkreślali to, że po pierwsze, w praktyce miesza się zupełnie lekkomyślność z niedbalstwem, że nie ma tutaj żadnych racjonalnych kryteriów i że właściwie sądy w ogóle nie uzasadniają winy. Uzasadniają przy przestępstwie umyślnym zamiar dokonania czynu, nazywając to uzasadnieniem winy. Chciano w kodeksie bardzo wyraźnie powiedzieć, że ustalenie zamiaru dokonania czynu zabronione-

go jest dopiero ustaleniem strony podmiotowej realizacji znamion typu, natomiast konieczne jest odrębne ustalenie winy i uzasadnienie zarzutu postawionego sprawcy wymagalności zgodnego z prawem zachowania. Tak samo konsekwentnie to trzeba wprowadzić do określenia przestępstwa nieumyślnego.

Ale zarzut, który najbardziej bym tutaj wysunął dotyczy konsekwencji proponowanej zmiany dla praktyki. Chciałbym, aby Państwo zastanowili się nad tym, jaki problem może pojawić się po tej nowelizacji, jeżeli ona zostałaaby przyjęta. Mianowicie, obecny Kodeks karny wymaga ustalenia przy skazaniu za przestępstwo nieumyślne naruszenie reguły ostrożności. I to jest wyraźnie w ustawie powiedziane. Jeżeli wykreślimy ten warunek z ustawy, to będzie to powód do tego, aby nie zastanawiać się nad regułami ostrożności. Zostanie przekazany sygnał, że cała koncepcja obiektywnego przypisania przy przestępstwie nieumyślnym naruszenia reguły ostrożności jest „funta kłaków nie warta” i nad tym praktyka nie powinna się zastanawiać. Dla mnie jest to najgroźniejsze, co tutaj być może. Pomijam te wszystkie problemy teoretyczne, chociaż dla mnie jako teoretyka prawa nie są one bez znaczenia.

Prof. Andrzej Wąsek

Oczywiście nie można sprowadzać winy umyślnej do umyślności i winy nieumyślnej do nieumyślności — są kanony i podstawy. Przepisy o błędzie co do prawa w k.k. z 1969 i 1997 r. jednoznacznie to przesądzają. Ale popatrzymy na rzeczywistość. Założeniem twórców Kodeksu karnego z 1997 r. było takie ujęcie tego przepisu o nieumyślności, w którym uniknięto by przemieszania elementów strony podmiotowej z określeniem winy. Uważam, że tego nie udało zrobić i nie mogło to się powieść. Pan prof. A. Zoll powiedział, że brak zamiaru jest stroną podmiotową. To nie jest określenie strony podmiotowej, tylko stwierdzenie, że nie ma umyślności. Ale dalsze elementy, które składałyby się na stronę podmiotową, mamy je w art. 9 § 2 k.k. i miałyby one określać tylko stronę podmiotową nieumyślności nie należącą do strony podmiotowej. Niezachowanie ostrożności zaś jest przedmiotowym określeniem czynu. Idźmy dalej, „przewidywanie możliwości popełnienia czynu zabronionego” jest jedynym elementem określenia strony podmiotowej związanej z lekkomyślnością, której zresztą art. 9 § 2 k.k. wyraźnie nie statuuje. Z kolei „mógł przewidzieć” możliwość popełnienia czynu zabronionego, to element: winy, indywidualnego oczekiwania i osobistej zarzucalności. Dr M. Rodzynekiewicz w swym artykule opublikowanym w „Przeglądzie Sądowym” — przepraszam za kolokwializm — „wchodził na ścianę” wskazując, że termin „mógł przewidzieć” należy tłumaczyć jako „przewidywalność

popelnienia czynu zabronionego” chodzi tu o jego przewidywalność. Tak, ale w art. 9 § 2 k.k. jest tak jak napisano. Czyli wprowadzono element winy do określenia nieumyślności. Chciano wprowadzić czyste określenie strony podmiotowej czynu nieumyślnego, a w rezultacie znalazły się w nim elementy strony przedmiotowej czynu zabronionego i winy.

Na nieporozumieniu polega zaś twierdzenie zawarte w uzasadnieniu projektu k.k., że sądy w swej dotychczasowej praktyce na gruncie k.k. z 1969 r. nie czyniły rozróżnienia między lekkomyślnością i niedbalstwem skazując za przestępstwo nieumyślne. Zgodnie z wymogami k.p.k. sądy to czyniły realizując wymóg dokładnego określenia przypisanego sprawcy przestępstwa (także jego strony podmiotowej). To samo dotyczyło praktyki prokuratorskiej w postępowaniu przygotowawczym. Postacie nieumyślności–lekkomyślności i niedbalstwo wyróżnia dalej nasza doktryna (np. profesorowie A. Marek i L. Gardocki) i orzecznictwo sądowe. Jest to trafne stanowisko. Podobna sytuacja panuje za granicą, np. w Niemczech. Należy wrócić do dawnego określenia nieumyślności. Jeżeli sprawca „bezpodstawnie przypuszcza” to jest to element normatywnego pojęcia winy. To samo „powinien i mógł przewidzieć”. Przez zmianę art. 9 § 2 k.k. wrócimy do utrwalonego orzecznictwa Sądu Najwyższego dotyczącego nieumyślności, wzbogaconego przez najnowsze judykaty dotyczące konstrukcji obiektywnego przypisania. Chcę wyraźnie powiedzieć, że nowe ujęcie nieumyślności nie może oznaczać, rzecz prosta, hołdowanie koncepcji psychologicznej teorii winy. To jest zresztą niemożliwe, a nawet gdyby było możliwe to jest niewskazane. Określenie nieumyślności w k.k. z 1969 r. daje wyraz połączeniu, a nie pomieszeniu elementów ontologicznych i normatywnych określenia winy. Naruszenie reguł ostrożności będzie pozaustawowym elementem nieumyślnego czynu zabronionego.

Prof. Tomasz Kaczmarek

Przyjęte w obecnie obowiązującym kodeksie sformułowanie art. 9 ma tę ważną zaletę, iż zgodnie z dominującym, także w literaturze polskiej, poglądem zakłada, że wina musi być czymś więcej, o ile w ogóle nie czymś innym od przyjmowanego dawniej założenia i że jest ona tylko stosunkiem psychicznym sprawcy do czynu. W tym sensie twórcy kodeksu z 1997 r. trafnie zdystansowali się od deskryptywnego, tj. wyłącznie opisowego ujmowania winy, jakoby wolnej od jakiegokolwiek wartościowania.

Jeśli więc autorzy Projektu, inaczej niż czyni to kodeks, odnoszą zamiar sprawcy nie do „czynu zabronionego”, lecz do „przestępstwa”, to w domyśle takiej zmiany leży założenie, że dla przyjęcia przestępstwa wystarczy ustalenie zamiaru po stronie jego sprawcy. To zaś oznacza, niezależnie co by jesz-

cze Profesor Wąsek chciał dodać, iż nowe ujęcie art. 9 § 1 k.k. jest wyraźnym nawiązaniem do psychologicznej koncepcji winy (od której odżegnuje się nawet do niedawna najbardziej przekonana jej zwolenniczka — Prof. Rejmanowa). Projektodawcy liczyć się muszą zatem, iż reanimowanie poglądu, w myśl którego wina da się zredukować wyłącznie do przeżyć psychicznych sprawcy natrafi na te wszystkie zarzuty, na jakie to ujęcie od lat notorycznie napotyka. Pomijam w tym miejscu, iż takiemu ujęciu przeczy sformułowanie § 2 art. 9 projektu, z którego wynika, że dla przypisania sprawcy przestępstwa nieumyślnego nie wystarcza element czysto podmiotowy, tj. to, że sprawca przewidywał lub mógł przewidzieć możliwość popełnienia czynu zabronionego.

Sygnalizując wątpliwości jakie wzbudzić może proponowana przez autorów Projektu zmiana art. 9 k.k. nie oznacza, abym w całości i bez reszty opowiadał się za utrzymaniem obecnego jego sformułowania, zwłaszcza w części dotyczącej czynu zabronionego, który jest popełniony nieumyślnie.

Na tle tego artykułu niektórzy autorzy w sposób, jak sądzę, nie do końca uprawniony przyjmują, że jego ujęcie pomija dotychczasowe rozróżnienie między lekkomyślnością a niedbalstwem. Sądzę, że łatwo wykazać, iż wprowadzenie w art. 9 § 2 nowego kodeksu przeciwstawienie nieumyślności świadomej–nieumyślności nieświadomej nie wyraża w rzeczy samej nic innego od tego co mieści się w tradycyjnej formule lekkomyślności i niedbalstwa. Mamy bowiem w nowym kodeksie nieumyślność świadomą (czyli dawną lekkomyślność), gdyż i tutaj sprawca możliwość popełnienia czynu zabronionego „przewidywał”, a ponieważ „nie miał zamiaru jego popełnienia” i nie powstrzymał się, to znaczy, że przypuszczał, iż go uniknie, a przypuszczał bezpodstawnie, gdyż w rachubie swej „nie zachował wymaganej ostrożności”. Mamy tu także nieumyślność nieświadomą (co w języku doktryny zwykło się nazywać niedbalstwem), kiedy sprawca możliwość popełnienia czynu zabronionego „mógł przewidzieć”, ale nie przewidział „na skutek niezachowania wymaganej ostrożności”, z czego z kolei wynika, że „powinien był przewidzieć”, skoro obowiązująca w obrocie zasada ostrożności, stanowi przeciwieństwo nic innego jak wzór powinnego zachowania. Trudno jest zatem oprzeć się pytaniu, czy konieczna była ta zmiana przepisu dawnego art. 7 § 2 k.k., który w porównaniu do obecnego art. 9 § 2 k.k. był i jaśniejszy i niezgorzej służył praktyce, wyrażając przy tym sens nieumyślności w sposób z całą pewnością językowo daleko bardziej elegancki i poradny, aniżeli czyni to art. 9 § 2 k.k., gdzie w jednym krótkim zdaniu „potworku” czasownik „popełniony” pojawia się aż czterokrotnie. Z tych między innymi względów powrót do sformułowania art. 7 § 2 dawnego kodeksu wydaje mi się usprawiedliwiony, z tym

wszakże zastrzeżeniem, iż zamiast odniesienia nieumyślności do „przestępstwa” tę cechę, podobnie jak umyślność, należy oczywiście wiązać z „czynem zabronionym”.

Prof. Marian Filar

Jestem zwolennikiem psychologicznej koncepcji winy. Przypominam sobie konferencję w Lublinie sprzed kilkunastu lat, gdzie broniłem tej koncepcji. Proponowałbym, abyśmy nie wgłębiali się w metafizyczne głębie różnic między normatywną, a psychologiczną teorią winy. Jeżeli indywidualna przewidywalność albo indywidualna możliwość przewidywalności są elementami teorii normatywnej, a nie psychologicznej, to nie rozumiem o czym tu jest mowa. Dla mnie są to najklasycyjsze kategorie teorii psychologicznej.

Co do jednego zgadzam się z prof. A. Zollem. Jeśli już powiedziało się A, to trzeba powiedzieć B. Jeśli zmieniliśmy tę formułę, to ja się w duchu cieszę. Jeśli to już zmieniamy, to trzymajmy się konsekwentnie tej poetyki i zmieńmy to w tych miejscach, na które wskazywał prof. A. Zoll. Praktyka też z tym sobie jakoś poradzi, więc nie dramatyzujmy. Moim zdaniem jest to powrót do koncepcji psychologicznej. Trzeba to jednak zrobić konsekwentnie i dostosować pozostałe przepisy do tej poetyki.

Dr Lech Paprzycki

Znów spojrzenie tylko praktyczne, gdyż może nie mam prawa włączać się w spór teoretyczny obecnych tu Profesorów na temat wartości, z tego punktu widzenia, dotychczasowego art. 9 k.k. i propozycji nowelizacji. Nie ma jednak potrzeby opowiadania się za normatywną, czy też psychologiczną teorią winy. To każdy prawnik–praktyk pamięta ze studiów i doskonale wie, że wszystkiego nie da się wyjaśnić z punktu widzenia teorii psychologicznej. Chodzi jednak chyba o coś innego, a mianowicie o możliwie najlepszy sposób zapisania w ustawie problematyki winy. Wszyscy pamiętamy jak było w kodeksie z 1932 r. i w kodeksie z 1969 r., a przede wszystkim to, że nawet jeżeli zapisy te uznać za niepoprawne, jak to uczynili twórcy kodeksu z 1997 r., to bezspornym jest fakt, że praktyka na gruncie tych starych zapisów zadowalająco dawała sobie radę z problematyką winy, odróżniając ją od zawinienia. Nie stwarzało to kłopotów początkującemu sędziemu czy prokuratorowi, a orzecznictwo Sądu Najwyższego nic do dziś nie straciło na swej aktualności. Co stało się po 1997 r. w praktyce — można powiedzieć, że nic. Przede wszystkim dlatego, że, istota kary nie mogła ulec zmianie. Obowiązujący kodeks opisał ją odmiennie, natomiast w uzasadnieniach sądowych znajdujemy mniej czy bardziej udane próby opisywania tej samej rzeczywistości nowymi

— zawartymi w obowiązującym art. 9 § 2 k.k. — określeniami. Lektura tych uzasadnień prowadzi do wniosku, że trudności z tym związanych jakie ujawniły się jednak w praktyce na pewno lekceważyć nie można, ale chyba istotniejsze jest to, że z tych wywodów przeciętny oskarżony niejednokrotnie nie jest w stanie zrozumieć. Uzasadnienia kilku publikowanych orzeczeń Sądu Najwyższego, którym nic nie można zarzucić, są równie niedostępne dla nieprawnika. Tymczasem, gdyby w tych samych wywodach posłużyć się określeniami jakie dyktowały odpowiednie przepisy starych kodeksów, okazałyby się one nie tylko prostsze, ale przede wszystkim zrozumiałe dla każdego. Trzeba więc powiedzieć, że istota winy i strony podmiotowej jest niezmienna, natomiast opisujące ją przepisy kodeksów są mniej albo bardziej niedoskonałe.

Dr hab. Ryszard A. Stefański

Większość z nas brała udział w szkoleniach sędziów i prokuratorów po uchwaleniu nowego Kodeksu karnego. Wówczas padało pytanie, dlaczego zmieniono art. 9 k.k. i po co była ta zmiana, skoro byliśmy wychowani na określeniu w k.k. z 1932 i 1969 r., a tak to nam skomplikuje pracę. Natomiast stawiam pytanie: czy coś się zmieni w praktyce? Odpowiedź była jednoznaczna — nic. My po prostu będziemy rozumieli ten przepis tak, jak rozumieliśmy go do tej pory. W związku z tym po kilku latach, będąc na szkoleniach sędziów i prokuratorów, zadawałem znów pytanie, czy rzeczywiście art. 9 k.k. doprowadził do zmiany praktyki. Okazuje się, że wszyscy odpowiadali, że nie. Zresztą nieraz przeglądam uzasadnienia wyroków i praktycznie można powiedzieć, że zmian nie ma żadnych. Używa się tych samych sformułowań, którymi posługiwano się na gruncie k.k. z 1969 r., czy wcześniej z 1932 r. Dlatego też komisja pracując nad zmianą art. 9 k.k. — przynajmniej ja się kierowałem tym — miała na uwadze, że jeżeli już ten przepis nie funkcjonuje, nie powoduje żadnych zmian, to lepiej dostosujemy przepis do praktyki, która nie zauważyła żadnych zmian w nowym Kodeksie karnym.

Prof. Andrzej Zoll

Proszę Państwa mam pytanie, czy nastąpiła tu jakaś zmiana? Trzeba odróżnić dwie sytuacje. Czy innym jest opracowanie nowego Kodeksu karnego, a czym innym nowelizacja Kodeksu karnego. Opracowano nowy Kodeks karny po jednak kilkudziesięciu latach obowiązywania poprzedniego. Wtedy można było uwzględniać również pewne założenia teoretyczne, które wydawały się trafne. Czy w praktyce powinna być zmiana? Mnie się wydaje, że powinna być zmiana dlatego, że na gruncie lekkomyślności i niedbalstwa — zastrzegam, że oczywiście nie mam tego doświadczenia praktyczne-

go, które tu Panowie macie — wielokrotnie spotykałem się z orzeczeniami, w których zupełnie zaniedbywano problem strony przedmiotowej przestępstwa nieumyślnego. Właśnie naruszenia reguł ostrożności. Podkreślenie, jako ustawowego znamienia, naruszenia reguły ostrożności wydawało mi się wyjątkowo ważne. Traktuję to jako osiągnięcie kodeksu, że przy przestępstwie nieumyślnym, naruszenie reguły ostrożności jest elementem konstytutywnym dla przyjęcia przestępstwa nieumyślnego. Chodzi tu o sprawę teoretycznej poprawności. Proszę zwrócić uwagę, że w pojęciu lekkomyślności i niedbalstwa są właśnie zmieszane dwie strony. Dlatego, że jest tu połączony element przewidywania możliwości dokonania czynu zabronionego z elementem normatywnym (z bezpodstawnym przypuszczeniem, że czyn nie nastąpi). To samo jest przy niedbalstwie, „element ontologiczny” połączony jest z powinnością i możliwością przewidywania (elementami rozumianymi normatywnie). Czy do końca udało się to rozdzielenie zrobić? Twierdzę, że przy dobrej interpretacji tak. Oczywiście lepiej byłoby, gdyby było napisane w ten sposób, że to było możliwe do przewidzenia. Ale to może poprawmy ten przepis w tym kierunku, a nie burzmy całość konstrukcji, która tu jest zrobiona.

Mnie razi też to, że czyn zabroniony został zmieniony na przestępstwo. Uważam, że jest to bardzo niewłaściwe rozwiązanie. W tym kontekście nie widzę powodu dlaczego w art. 1 ma być § 3. Jaką funkcję ma spełnić ten przepis. Może dobrze byłoby usunąć ten przepis po to, aby definicja przestępstwa z punktu widzenia winy była w art. 9 k.k. Inaczej należy w takim przypadku potraktować art. 8 k.k. Zbrodnia jest przestępstwem z winy umyślnej, a nie przestępstwem umyślnym. Tak samo proszę odpowiedzieć mi w takim razie, jak wygląda sprawa błędu co do kontratypu. Dlaczego w ten sposób jest rozwiązana konstrukcja błędu co do kontratypu oraz błędu co do bezprawności. Przecież błąd co do bezprawności i błąd co do kontratypu są oparte na czystej koncepcji winy, a tutaj się od tego odchodzi. Budujemy tu jakąś teoretyczną niespójność. Może to będzie bardzo dobre dla wielu, którzy będą na ten temat pisać. W obowiązującym Kodeksie karnym w art. 9 k.k. mamy określone tylko kiedy czyn zabroniony jest popełniony umyślnie oraz kiedy czyn zabroniony jest popełniony nieumyślnie. Zostawmy ten zarzut. To jest element struktury przestępstwa, który musi być uzupełniony winą. A to chcemy obecnie zburzyć i zatrzeć. Wobec tego proszę przebudować art. 1 k.k., który określa strukturę przestępstwa.

Prof. Andrzej Wąsek

Pan Profesor A. Zoll zgodził się wreszcie, że przepis art. 9 § 2 k.k. nie jest dobrze napisany. „Mógł” nie jest elementem strony podmiotowej, lecz winy. Proponuje nam, abyśmy poprawili art. 9 § 2 k.k. przez wprowadzenie określenia, że popełnienie czynu zabronionego było możliwe do przewidzenia w miejsce „mógł przewidzieć”. Ale można było pójść drogą, którą poszliśmy, by przywrócić tutaj czytelne konstrukcje lekkomyślności i niedbalstwa, mające długie tradycje w nauce i orzecznictwie. I to uczyniliśmy. Mamy świadomość, że przywracamy tutaj za Makarewiczem elementy ontologiczne i normatywne w określeniu nieumyślności. Wprowadzając do art. 9 § 2 k.k. termin „przestępstwo” w miejsce „czynu zabronionego” kierowaliśmy się Makarewiczowską tradycją i przekonaniem, że na rzecz tego terminu przemawia okoliczność, iż przy określeniu nieumyślności wprowadziliśmy wyraźne elementy normatywne winy. Gdy chodzi o umyślność w art. 9 § 1 k.k. zamiar jest oczywiście elementem koniecznym, ale niewystarczającym do przyjęcia winy umyślnej. Być może należy jednak jeszcze wrócić do tej kwestii. Nie widzę natomiast powodu, abyśmy mieli usunąć określenie zasady winy w art. 1 § 3 k.k.

Prof. Andrzej Zoll

Nie mogę się tutaj zgodzić z tym, bo jeżeli odczytuję art. 9 § 1 k.k., tak jak on jest w projekcie zapisany, to w takim razie zamiar dokonania czynu zabronionego jest warunkiem wystarczającym dla przyjęcia przestępności czynu. Przestępstwo umyślne zachodzi wtedy, gdy sprawca ma zamiar, czyli jest to warunek wystarczający dla przyjęcia przestępstwa umyślnego.

Prof. Tomasz Kaczmarek

Ma oczywiście rację prof. A. Zoll, gdy zwraca uwagę na sprzeczność między sformułowaniem art. 9 § 1 projektu, a art. 1 § 3 k.k. Proszę zwrócić uwagę, że w art. 9 § 1 o zaistnieniu przestępstwa umyślnego rozstrzygają wyłącznie elementy, które należą do faktów psychicznych i w takim znaczeniu mamy tu do czynienia z wyraźnym nawiązaniem do psychologicznej koncepcji winy. Sprawa nie wygląda już tak oczywiście przy § 2, bo tutaj dochodzą do głosu zarówno elementy normatywne, jak i elementy należące do przeżyć psychicznych, które wystąpiły bądź mogły wystąpić po stronie sprawcy. W ten sposób autorzy Projektu rekomendują w istocie niespójne ujęcie winy, o istocie której rozstrzygać będą raz wyłącznie fakty należące do przeżyć psychicznych, a kiedy indziej — przy przestępstwach nieumyślnych — także elementy normatywne.

Prof. Marian Filar

Panowie mam pytanie. Do tego o czym mówił prof. A. Zoll — niezachowanie zasad ostrożności, jako jedno z głównych elementów struktury nieumyślności na gruncie obecnej formuły nieumyślności — pytam, czy możliwa jest odpowiedzialność za przestępstwo nieumyślne w jakiegokolwiek formie bez naruszenia zasad ostrożności? Sprawca postępuje ostrożnie, a mimo to może odpowiadać za przestępstwo nieumyślne. Czy to pojęciowo jest w ogóle możliwe? Skoro nie, to dlaczego tego nie napisać.

DYSKUSJA POŚWIĘCONA ART. 10 K.K.

Prof. Tadeusz Kaczmarek

Proponowane nowe ujęcie art. 10 k.k. odczytuję jako zupełnie niepotrzebny i pusty gest, czy ukłon autorów projektu „prezydenckiego” dla gremiów służących „dobrą” radą ministrowi Kaczyńskiemu, przy opracowywaniu zawetowanego projektu kodeksu. Zarówno w jednym, jak i drugim projekcie, jakby dla podkreślenia jednakowej determinacji w stanowczym zwalczaniu przestępczości zaostrzono odpowiedzialność karną nieletnich sprawców, przyjmując niekiedy i takie rozwiązania, które, jak sądzę, mogą narazić autorów tych zmian na zarzut śmieszności. Jeżeli decydujemy się pod pewnymi warunkami pociągać do odpowiedzialności karnej osoby nieletnie, wedle reguł obowiązujących sprawcę dorosłego, to czynimy to m.in. wtedy, gdy w grę wchodzi czyn o znacznym stopniu bezprawia i w popełnianiu których udział nieletnich jest statystycznie istotny. Autorzy projektu — inaczej niż ujmuje to obowiązujący kodeks — zakładają zaostrzoną odpowiedzialność nieletnich za popełnienie każdej zbrodni przewidzianej w kodeksie, jakby nie zdając sobie sprawę, że niektóre z nich w ogóle nie mogą być popełnione z udziałem nieletniego. Osobliwym wydaje mi się więc zapis, z którego wynika, iż nieletni mógłby przykładowo dopuścić się zbrodni zmiany przemocą porządku konstytucyjnego, zdrady dyplomatycznej, brać udział w obcym wywiadzie lub m.in. wszczynać lub prowadzić wojnę napastniczą.

W wymienionych z kolei taksatywnie występkach nie są jasne powody kryminalno-polityczne, dla których przykładowo przewidujemy karalność nieletniego za zabór pojazdu w celu krótkotrwałego użycia, jeżeli towarzyszyła temu przemoc, a pomijamy kradzież rozbójniczą, gdzie także o jej bezprawiu decyduje element przemocy i doprowadzenie ofiary do nieprzytomności. Podobnie razi objęcie zakresem art. 10 § 2 projektu — bójki i pobicia z użyciem niebezpiecznego przedmiotu, z jednoczesnym wyłączeniem czynnej napaści

na funkcjonariusza, dokonanej również z użyciem broni, noża lub innego niebezpiecznego przedmiotu.

Zupełnie nie do przyjęcia jest dla mnie objęcie rozszerzoną karalnością nieletnich w wypadku popełnienia przez nich występkę z art. 158 § 2 i 3 k.k., gdy skutki tam wymienione objęte są nieumyślnością, co godzi w powszechnie akceptowaną zasadę, aby nie obejmować rygorami zaostrzonej odpowiedzialności nieletnich, którzy nieumyślnie wywołują prawnokarnie relewantne skutki. Nie tracąc z pola widzenia, że następstwa, o których tu mówimy, wcale nie muszą być ponadto przyczynowo wywołane zachowaniem nieletniego, biorącego udział w bójce, to akceptacja proponowanego zapisu oznacza zgodę na paradoksalne rozwiązanie, przy którym nieletni, który z kolei sam swoim zachowaniem spowoduje nieumyślnie śmierć innego człowieka, nie będzie odpowiadał za występki z art. 155 k.k., skoro został on (skądinąd słusznie), pominięty w treści przepisu art. 10 § 2 projektu. Z tych między innymi względów nie uważam, aby proponowane ujęcie cokolwiek poprawiało, przeciwnie, sądzę, iż jest ono przykładem akurat psucia dobrze ujętego w obowiązującym kodeksie przepisu.

Prof. Marian Filar

Artykuł 10 k.k. jest klasycznym przykładem ukłonu w stronę opinii publicznej, która się tego domaga. Oczywiście dzieląc zastrzeżenia prof. T. Kaczmarka, rozsądny sąd sobie z tym poradzi, bo jest to fakultatywne. Zwróćmy uwagę, że to wszystko musi być skoordynowane z przepisami o postępowaniu w sprawach nieletnich.

Te proponowane zmiany sprowadzają się do tego, aby większą liczbą nieletnich zamykać do kryminału. Praktycznie w stosunku do nich nie sposób wymierzyć żadnej innej kary. Chodzi o zamknięcie kogoś, za jakimś murem i na jakiś klucz. Targały mną zawsze wątpliwości, czy w tym kontekście ma jakieś praktyczne znaczenie to, czy na murze tego miejsca, w którym ktoś siedzi zamknięty, napisane jest „zakład karny” czy „zakład poprawczy”. To nie jest ważne co jest napisane na bramie oraz to co będzie miał na szyi i w jakim składzie będzie orzekał sąd, tylko jest ważne to, co się będzie za tym murem działo.

Dr Lech Paprzycki

Zasadniczą kwestią jest to, czy nieletni sprawca czynu zabronionego w ogóle powinien odpowiadać według zasad określonych w Kodeksie karnym dla dorosłych, a jeżeli to nie jest przedmiotem sporu, to poszerzenie katalogu czynów w art. 10 k.k. nie ma tak fundamentalnego znaczenia. To posze-

rzenie jakie proponuje nowela jest jednak uzasadnione. Sądy z tym doskonale, jak zresztą dotychczas, dadzą sobie radę. Nikt nie próbuje nawet twierdzić, że instytucja ta jest nadużywana. Odpowiedzialność na tych zasadach ponoszą albo wyjątkowo zdemoralizowani nieletni, dopuszczający się najcięższych przestępstw, a także, niestety coraz częściej sprawcy nie tyle zdemoralizowani, co dopuszczający się czynów o niewyobrażalnym wręcz okrucieństwie.

Prof. Andrzej Zoll

Chciałbym nawiązać do tego co mówił Pan prof. M. Filar. W pełni się zgadzam, że aby reformować art. 10 k.k. trzeba mieć pomysł na wizję odpowiedzialności nieletnich, a przede wszystkim postępowania z nieletnimi sprawcami przestępstw. To nie jest wcale abstrakcja, że te osoby są zamykane razem z recydywistami. Muszę powiedzieć, że przeprowadzamy bardzo regularne badania stanu zatrzymań i występowałem do Ministra Sprawiedliwości w sprawach, w których nieletni są zatrzymywani razem z recydywistami. Proszę pamiętać, że stan więziennictwa obecnie jest taki i ciągle rośnie, poza tym 82 tys. osób jest zamkniętych i nie ma po prostu miejsca i wsadza się tam, gdzie jest miejsce. Czyli jest to bardzo poważna sprawa. Mam też nadzieję, że rozsądny sąd będzie rozsądnie stosował przepisy. Natomiast chciałbym żeby był rozsądny ustawodawca i muszę powiedzieć, że art. 10 k.k. jest dla mnie dalszym przykładem, że projektodawcy stanęli na gruncie teorii psychologicznej. Skreślając górną granicę zagrożenia, czyli 2/3, nie uwzględnia się tego, że w tym przypadku mamy do czynienia z mniejszą winą. Jest zamiar dokonania, stwierdzam umyślne zabójstwo, jest dokonane przestępstwo w myśl art. 9 § 1 k.k. i wystarczy mi to wszystko do oceny winy. Wszystko jest załatwione. Wprowadziliśmy do kodeksu tę górną granicę wymiaru kary, aby pokazać sądowi, że tutaj jest zawsze z uwagi na wiek ograniczona zarzucalność.

Prof. Andrzej Wąsek

Dlaczego nie wprowadziliśmy w naszym k.k. z 1997 r. w art. 31 § 2 k.k. obligatoryjnego nadzwyczajnego złagodzenia kary albo 2/3 górnej granicy wymiaru kary? Tego rodzaju przywilejów art. 31 § 2 k.k. nie zawiera, a skoro tak, to brak jest harmonii między unormowaniami art. 31 § 2 k.k. i art. 10 § 3 k.k.

Prof. Andrzej Zoll

To już było, jeżeli Pan Profesor dobrze pamięta. Tylko, że w projekcie opracowanym w czasie urzędowania ministra Cimoszewicza powiedziano, iż nie można wprowadzić przy alkoholu złagodzenia do 2/3 górnej granicy ustawowego zagrożenia.

Dr hab. Ryszard A. Stefański

Artykuł 10 k.k. zdecydowanie rozszerza katalog czynów, za które nieletni może odpowiadać jako dorosły. Proszę wziąć pod uwagę, że projekt przekształca wiele występków w zbrodnie. A ponadto dodaje kilka występków. Kierowaliśmy się przede wszystkim tym, że chodzi o te czyny, gdzie udział nieletnich jest stosunkowo duży i chodzi o poważne przestępstwa. Pomijam zbrodnie, bo tu zastosowaliśmy klauzulę generalną.

Natomiast co do górnej granicy — moim zdaniem — trzeba dać więcej zaufania sędziom. Uważam, że jeżeli sędzia będzie miał konkretną sprawę i będzie to nieletni, to niewątpliwie nie będzie sięgał po górną granicę kary, ale zawsze będzie ona oscylowała — w porównaniu z dorosłymi — niżej. Dlatego byłem od początku jak opracowywano projekt Kodeksu karnego przeciw wprowadzaniu tej dodatkowej górnej granicy w stosunku do nieletnich, jak również do art. 31 k.k.

Prof. Marian Filar

Praktycy mają rację. Sądy są rozsądne, bo rekrutują się z naszych studentów, którzy są dobrze wykształceni. Przyjęcie innego założenia stwarzałoby nam bardzo niekomfortową sytuację. Tylko z tym przepisem to jest tak, jak z tym powiedzeniem teatralnym: strzelba powieszona na ścianie w pierwszym akcie, w trzecim akcie prawdopodobnie wystrzeli. Jeżeli my tak znacznie rozszerzamy przedmiotową sferę odpowiedzialności, to jest to strzelba i jeżeli strzelba wisi, to jest szansa na to, że ona wystrzeli. I będzie wtedy tych małaolatów za murami więzienia więcej niż jest obecnie. To ryzyko musimy brać pod uwagę.

Prof. Andrzej Wąsek

Popatrzmy wobec tego na statystykę. Przypadków stosowania przez sądy art. 10 § 2 k.k. nie ma wiele. Jest ich kilkadziesiąt rocznie.

Dr Włodzimierz Wróbel

Chciałem wskazać na dwie rzeczy w związku z rozszerzeniem zakresu odpowiedzialności karnej nieletnich. Pierwsza kwestia: ani w uzasadnieniu

projektu, ani też w dzisiejszej dyskusji nie przedstawiono jakichkolwiek argumentów kryminalnopolitycznych przemawiających za rozciągnięciem odpowiedzialności karnej nieletnich także na przestępstwo bójki lub pobicia. Pan dr R.A. Stefański mówi o statystykach, ale przecież w zarówno w pracach sejmowych (jeszcze nad ustawą min. Kaczyńskiego), jak i komisji prezydenckiej, nie dysponowaliśmy żadnymi statystykami, które wskazywałyby, że akurat w tym zakresie mamy do czynienia nasileniem tego typu przestępczości wśród nieletnich. Decyzja o penalizacji określonego zakresu zachowań musi być racjonalna, a jeżeli chcemy surowiej karać tych nieletnich, to tym bardziej nie można działać intuicyjnie, ponieważ chodzi o regulacje karne mające charakter wyjątku. Tymczasem odnosi się wrażenie, iż głównie nasze intuicje kształtowane są przez informacje prasowe oraz przedwyborcze pohukiwania niektórych polityków.

Kwestia druga: w dyskusji, która towarzyszył rozszerzeniu zakresu art. 10 § 2 k.k. podkreślano, iż nie wystarczy możliwość odpowiedzialności nieletniego za spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu ponieważ często nie bardzo wiadomo jak udowodnić konkretnemu sprawcy spowodowanie skutku. W związku z tym konieczne jest sięgnięcie do rozwiązań przewidzianych w przepisie o karalnym udziale w bójce lub pobiciu co uniemożliwi sprawcom uniknięcie odpowiedzialności karnej. To jest pewna tendencja związana w ogóle z nowelizowaniem Kodeksu karnego, że odchodzimy od pewnych zasad związanych z przypisywaniem skutku i przechodzeniem na odpowiedzialność za typy narażenia na niebezpieczeństwo.

DYSKUSJA POŚWIĘCONA ART. 12 I ART. 91 K.K.

Prof. Andrzej Zoll

Zdaje sobie sprawę, że konstrukcja czynu ciągłego i ciągu przestępstw mogła być kontrowersyjna. Była to odpowiedź na to, co działo się z konstrukcją przestępstwa ciągłego. Przestępstwo ciągle stało się bardzo wygodnym dla praktyki workiem, w który się ładowało wiele spraw. Właściwie ograniczało się pole realnego zbiegu przestępstw i wymiaru kary łącznej. Proszę sobie przypomnieć, mieliśmy do czynienia z sytuacjami, w których Sąd Najwyższy dopuszczał stosowanie przestępstwa ciągłego do czynów o różnej kwalifikacji prawnej (kradzież z rozbojem). Było wiele problemów dotyczących m.in. czasu popełnienia przestępstwa ciągłego. Przypomnę takie znane dwie uchwały Sądu Najwyższego z lat 80-tych, dotyczące sytuacji, gdy sprawca rozpoczął działalność przed ukończeniem 17 lat, a zakończył po ukończe-

niu 17 lat. Mamy sprzeczne z sobą rozwiązania i jeśli chodzi o potraktowanie sprawcy jako osoby dojrzałej, czy nieletniej. Stąd propozycja, która została przyjęta w Kodeksie karnym w art. 12 i 91 k.k. Wróć tu do projektu minister H. Suchockiej. Przypominam, że proponowaliśmy zmianę w art. 91 k.k., aby zrezygnować z określenia „w podobny sposób popełnione”. Natomiast cała konstrukcja miała, według tamtej propozycji, pozostać. Pamiętam, że prof. A. Wąsek był przeciwnego zdania, co zaprezentował również w swoim referacie na wspomnianej konferencji w Popowie. Chciałem zwrócić uwagę na jedno. Po pewnych wahaniach Sąd Najwyższy zaczął sobie bardzo dobrze radzić z konstrukcją czynu ciągłego i ciągu przestępstw. Mamy szereg orzeczeń bardzo dużo wnoszących do tych koncepcji i ustabilizowano tutaj praktykę. W projekcie nie widzę rozwiązania, które by „załatwiało” problem przestępstwa ciągłego. Proponowane brzmienie art. 12 k.k. będzie rodziło cały wiele nowych problemów, nie rozwiązując tego co było z poprzednim przestępstwem ciągłym i z wielkimi problemami stosowania w praktyce art. 58 k.k. z 1969 r. Myślę, że z punktu widzenia praworządności rozwiązanie przyjęte w obowiązującym Kodeksie karnym jest znacznie lepsze niż w proponowanym art. 12 k.k.

Prof. Marian Filar

Przyjmuję tę propozycję ze szczególnym smutkiem. Przyczyna tego smutku jest dramatycznie prosta. Likwidując obecne rozwiązania pozbawiliście mnie Państwo bardzo potężnej broni egzaminacyjnej.

Wydaje mi się, że z punktu widzenia czystości teoretycznej rozwiązanie w aktualnym kodeksie jest niewątpliwie lepsze bo w pewnym stopniu diferencjuje to zjawisko. W sferze jedności i wielości czynów i ocen prawnych jest bowiem kilka odrębnych form.

Kiedyś spotkałem się z takim zarzutem, że sędziowie tego nie rozumieją. Szanowni Państwo, co tu jest nie do rozumienia w aktualnym ujęciu? Natomiast to rozwiązanie, które przewiduje projekt jest rozwiązaniem uogólniającym i też się nie stanie żadna tragedia po jego ewentualnym wprowadzeniu.

Dr Włodzimierz Wróbel

Staralem się odnieść treść proponowanego art. 12 k.k. do tego co w uzasadnieniu jest sformułowane jako krytyka rozwiązań obecnych. Muszę przyznać, że niewiele znalazłem zarzutów, które by nie miały również zastosowania do proponowanej treści art. 12 k.k. Przepis ten posługuje się równie nieprecyzyjnymi kryteriami co obecny art. 91 k.k. W dalszym ciągu pozostanie więc aktualny problem, gdzie kończy się „przestępstwo ciągłe” a zaczyna

realny zbieg przestępstw. Nie został rozwiązany problem *res iudicata* w przypadku ujawnienia się po skazaniu innych jeszcze czynów formalnie wchodzących w skład przestępstwa ciągłego. A przecież to był największy problem z art. 12 k.k. Brak jest odpowiedzi na pytanie o kwestię czasu popełnienia przestępstwa ciągłego i związanych z tym wątpliwości interpretacyjnych dotyczących kwestii intertemporalnych. Aktualny pozostanie problem stosowania podstaw obligatoryjnego nadzwyczajnego złagodzenia, które zachodzą w stosunku do jednego tylko z fragmentów przestępstwa ciągłego

Projektowany art. 12 k.k. powoduje np. uprzywilejowanie sprawców seryjnych rozbojów z niebezpiecznym narzędziem. Na gruncie Kodeksu karnego z 1969 r. można było jeszcze powiedzieć, że dwa rozboje przeciwko różnym pokrzywdzonym nie wchodzi w skład przestępstwa ciągłego z uwagi na brak tożsamości dóbr osobistych ponieważ sama koncepcja miała charakter doktrynalny co stwarzało szerokie możliwości interpretacyjne. Przez wprowadzenie definicji ustawowej, skądinąd koniecznej z uwagi na zasady konstytucyjne, projekt wprowadza wszakże w tym zakresie zasadniczą zmianę. Przestępstwo ciągłe staje się jedną z zasad odpowiedzialności karnej, a sformułowane w ustawie przesłanki mają charakter warunków wystarczających do jego przyjęcia. Jeżeli zostaną w stanie faktycznym spełnione to sąd musi potraktować wielość zachowań jako jedno przestępstwo. W przypadku więc popełnienia w krótkich odstępach czasu pięciu rozbojów z niebezpiecznymi narzędziami z wykorzystaniem takiej samej sposobności, to w konsekwencji ich sprawca będzie odpowiadać za jedno przestępstwo ciągłe kwalifikowane jako zbrodnia, bez możliwości wyjścia poza granicę 15 lat pozbawienia wolności. Tymczasem ocena tych czynów w perspektywie zbiegu przestępstw dawałaby możliwość (na gruncie projektu) wymierzenia kary 25 lat pozbawienia wolności.

Wydaje się, iż próba syntetycznego zdefiniowania przestępstwa ciągłego, obejmująca kompletnie dwa różne zjawiska — zbieg przestępstw oraz popełnienie jednego czynu z góry powziętym zamiarem — musi zakończyć się rozszerzeniem zakresu tej instytucji na stany faktyczne, których nie powinna ona dotyczyć. Kto wie, czy nie byłoby lepiej, gdyby definicji takiej nie było, bo wtedy można by sobie radzić w konkretnych przypadkach i wydawać sprawiedliwe orzeczenia. Tyle, że to jest niemożliwe, po tym jak Kodeks karny wprowadził art. 12 i 91 k.k. Nie można po prostu skreślić tych przepisów, ponieważ będzie to regres w stosunku do zasady ustawowej określoności. Zaś przywrócenie rozwiązania przyjętego w art. 58 k.k. z 1969 r. nie da się pogodzić z zasadami państwa prawa.

Prof. Andrzej Wąsek

To rozwiązanie, które wprowadziliśmy w prezydenckim projekcie nie jest na pewno idealne, ale jest ono lepsze od tego, które jest obecnie w k.k. Najpierw Sąd Najwyższy w Szwajcarii, potem w Niemczech zrezygnował z instytucji przestępstwa ciągłego. Nie ma tu dobrego rozwiązania. Ale czy art. 12 k.k. rozwiązywał kwestię czasu popełnienia w sposób optymalny? Też nie. „Nie jest mi po drodze” z Panią Profesor K. Daszkiewicz, która krytykuje wiele rozwiązań k.k. z 1997 r. Ale tutaj trzeba jej przyznać rację, że te rozwiązania nie są udane.

W pewnej mierze odbieram boleśnie zastrzeżenia do proponowanego sformułowania art. 12 k.k. Oczywiście najprościej byłoby nie zamieszczać w tym przepisie elementów określenia czynu ciągłego. Ale wtedy praktycy podnieśliby krzyk: jak to, żądacie od nas, abyśmy prawidłowo stosowali tę instytucję, a sami nie byliście w stanie ocenić przesłanek jej przyjmowania? Nie zgadzam się natomiast z poglądem, że SN powitał z uznaniem unormowania art. 12 i 91 § 1 k.k. Wcale tak nie jest.

Dr Włodzimierz Wróbel

Mam pytania, jakie problemy rozwiązuje proponowany przepis. W czym jest lepszy. Gdzie w tym przepisie będzie pomoc dla praktyki, której nie oferował art. 12 k.k.

Prof. Andrzej Wąsek

Odwołanie się do podmiotowej koncepcji przestępstwa ciągłego w aktualnym art. 12 k.k. (konstrukcja zamiaru rozłożonego na raty) jest oddalone od rzeczywistości i nie odpowiada rzeczywistości. Pojawia się potrzeba także przedmiotowego ujęcia. Wobec tego został wprowadzony także drugi element — wykorzystanie tej samej sytuacji. Przez to pragniemy wykorzystać bogate orzecznictwo Sądu Najwyższego w tym względzie. Wprowadzenie możliwości nadzwyczajnego obostrzenia kary osłabia zarzut, że jeśli sprawca z góry ma ten zamiar popełnienia przestępstwa na raty, to on jest łagodniej traktowany, niż ten kto popełnia je rozdzielnie. Obowiązujący Kodeks karny wyłącza możliwość popełnienia czynu ciągłego, gdy zostały zaatakowane dobra ściśle osobiste. Jak wskazałem na konferencji w Popowie (przykład z listonoszem naruszającym tajemnicę korespondencji pocztowej przez zapoznanie się z treścią kilkudziesięciu listów), takie ujęcie idzie za szeroko, jest po prostu zbyt szablonowe. Gdy zaś chodzi o seryjne popełnianie zabójstw, przyjęciu przestępstwa ciągłego, podobnie jak to było na gruncie k.k. z 1969 r., stać może na przeszkodzie zasada humanizmu prawa karnego. Podobnie rzecz

ma się z rozbojami. Gdy zaś chodzi o kwestię jedności lub wielości przestępstw w przypadku, gdy poszczególne działania sprawcy kierują się do różnych porzwydzonych — w jednym czasie i w jednym miejscu — odnotowujemy rozbieżności w orzecznictwie.

Prof. Andrzej Zoll

Dla mnie art. 12 k.k. w wersji proponowanej nie daje żadnej podstawy do odróżnienia realnego zbiegu przestępstw od przestępstwa ciągłego. Zamazana jest ta granica, kiedy mamy wymiar kary łącznej, a kiedy ma być przestępstwo ciągłe.

Dr hab. Ryszard A. Stefański

Byłem zwolennikiem art. 12 i 91 k.k. Ale co do poprawności regulacji zachwiało mną pytanie prawne, które wpłynęło do Sądu Najwyższego odnośnie do *res iudicata*. Zająłem wtedy we wniosku Prokuratury Krajowej takie stanowisko jak Sąd Najwyższy. Natomiast to łamie poczucie mojej sprawiedliwości. Zdarzają się wypadki, że większa część czynu popełnionego przez sprawcę nie zostanie ujawniona, a pojawi się dopiero później. Wobec tego ona na tej konstrukcji korzysta, bo zostaje skazany na drobną karę za mały fragment, a pozostała część czynu pozostaje bezkarna. Dlatego też — moim zdaniem — proponowana w noweli regulacja pozwoli zastosować pogląd, który został wyrażony przez Sąd Najwyższy w uchwale z 1966 r. i prowadzić postępowanie o te dodatkowo ujawnione czyny. To mnie przekonało, żeby być przeciwnikiem obecnego uregulowania art. 12 k.k.

Natomiast art. 91 k.k. traktowałem jako pomocny praktyce. Sędzia nie musi skazywać za poszczególne czyny, a później wymierzać karę łączną. To przemawiało na korzyść tej regulacji. Jeśli chodzi o praktykę to, gdy byłem na szkoleniach wszyscy byli przeciwko art. 91 k.k., czego nie mogłem zrozumieć. Przepis ten w praktyce nie przyjęł się. W końcu uznałem, że propozycja jaka jest w art. 12 k.k. o tyle będzie dobra, że mamy bardzo bogate orzecznictwo. Praktycznie w ostatnim okresie stosowania k.k. z 1969 r., a ściślej art. 58 k.k., nie było problemów. Kierując się tym uznałem, że chyba trzeba poprzeć tę propozycję art. 12 k.k., która nie jest doskonała, ale w wielu wypadkach orzecznictwo wypracowane na gruncie k.k. z 1969 r. zachowa swoją aktualność.

Prof. Andrzej Wąsek

W naszym zespole nadaliśmy sygnał do zespołu procesowego, aby tam zostało wypracowane unormowanie, które w takich sytuacjach nie daje pod-

stawy do wznowienia postępowania, ale do wszczęcia postępowania i prowadzenia o te nieosądzone fragmenty czynu ciągłego. Nadany przez nas sygnał nie został przyjęty przez procesualistów.

Zaproponowano tutaj, aby stosować dalej te rozwiązania, które Sąd Najwyższy przyjął w uchwale połączonych Izb w 1966 r.

Prof. Marian Filar

Co by się stało, gdyby te konstrukcje, które budzą takie wątpliwości zastąpić starym, pocziwym i realnym zbiegiem przestępstw?

DYSKUSJA POŚWIĘCONA ART. 53 K.K.

Prof. Tomasz Kaczmarek

Nie było rzeczą przypadku, że art. 53 § 1 k.k. obecnie obowiązującego kodeksu był przedmiotem frontalnego ataku ze strony doradców min. Kaczyńskiego. Nawiedzeni ideą dziwnie i osobiście rozumianej kary sprawiedliwej sprowadzali oni jej sens do dolegliwości odpowiadającej „społecznemu poczuciu sprawiedliwości”, o którym wiemy, że stanowiąc wyjątkowo niejasną zbitkę pojęciową, da się ono przez stosowanie odpowiednich zabiegów socjotechnicznych względnie łatwo kształtować, dowolnie zmieniać w tym także dla osiągnięcia doraźnych celów politycznych i w konsekwencji usprawiedliwiać pomysły na najbardziej restrykcyjny Kodeks karny.

Rozumiem sytuację autorów tego projektu, którzy mając świadomość, że w odbiorze medialnym kodeks Kaczyńskiego bywa odbierany niekiedy jako „kodeks społecznych oczekiwań”, nie chcąc aby ich własny z takimi oczekiwaniami się rozmijał, przyjęli postawę kompromisową, proponując zmianę art. 53 k.k., która w moim przekonaniu od strony zarówno teoretycznej, jak i kryminalnopolitycznej stanowi propozycję wadliwą i chybioną.

Tak się złożyło, że akurat dyrektywy sądowego wymiaru kary stanowiły od lat przedmiot moich zainteresowań i badań naukowych. Stąd też wiem, że sformułowanie takich dyrektyw nie jest zadaniem ani wdzięcznym, ani łatwym. Nie poradził sobie z ich ujęciem Makarewicz w Kodeksie karnym z 1932 r., niejasne okazały się także ich ustawowe sformułowania w kodeksie z 1969 r. Ze wszystkich możliwych rozwiązań w tej mierze najlepsze, jak sądzę, znalazły się w obecnie obowiązującym kodeksie. Są one spójne i konsekwentne. Statuowana w art. 1 § 3 k.k. zasada winy znalazła bowiem swoje właściwe rozwinięcie na gruncie art. 53 § 1 k.k. przez przypisanie winie bardzo ważnej funkcji limitującej sądowy wymiar kary. Projektodawcy zrezygnowali z tego

sformułowania, wprowadzając w jego miejsce wymaganie, aby dolegliwość wymierzanej kary odpowiadała zarówno stopniowi społecznej szkodliwości czynu, jak i winie sprawcy. W takie sformułowanie jest wpisane błędne założenie, że kara w każdym wypadku da się racjonalnie wymierzyć odpowiednio i do stopnia społecznej szkodliwości czynu i winy sprawcy. Ale przecież tak nie jest. Mamy bowiem sytuacje, gdy materialna zawartość bezprawia jest ogromna, a wina jest niewielka, przykładowo osoba o ograniczonej poczytalności, która podpala osiedle, czy zabija rodzinę. Z tego punktu widzenia ujęcie projektu już poniekąd na „dzień dobry” ustawia w kłopotliwej sytuacji sędziego, wymagając aby ten wymierzył karę, która w jednakowym stopniu byłaby zawsze odpowiednia do społecznej szkodliwości i winy, a co — o czym wszyscy w tym gronie wiemy — jest niekiedy niemożliwością. Stąd i właśnie dlatego wyraźne statuowanie w obowiązującym kodeksie limitującej funkcji winy, która pozwala sędziemu przy jej uwzględnieniu wymierzyć właściwą co do rodzaju i wysokości karę w sytuacji, gdy równoważne scalanie wszystkich dyrektyw sądowego wymiaru kary dyktowałoby różne co do wysokości kary. Unikając błędu w ustalaniu ustawowego, a więc mechanicznego priorytetu którejkolwiek z trzech dyrektyw sądowego wymiaru kary, obowiązujący kodeks przez dodatkowe zaakcentowanie limitującej funkcji winy, rozstrzygnął, w moim przekonaniu, w sposób niezwykle trafny powinny sposób postępowania sędziego, w tych wszystkich sytuacjach, w których nie mógłby on wymierzyć kary, która w jednakowym stopniu czyniłaby zadość wymaganiom prewencyjnym i jej współmierności do społecznej szkodliwości czynu. Przekreślenie oczekiwania, aby dolegliwość kary w żadnym przypadku nie przekraczała winy sprawcy, odbieram jako zapowiedź powrotu do ujmowania kary jako narzędzia tępego odwetu.

Dr Lech Paprzycki

Słuchałem z największą przyjemnością wypowiedzi Pana prof. T. Kaczmarka. Widzę tu dużo racji. Położenie akcentu na winie, jako tym co ma decydować ostatecznie o wymiarze kary — to nic dodać i nic ująć. Proponowana w noweli zmiana w art. 53 k.k. nic w tym zakresie nie zmieni. Wina pozostaje, a skoro nikt nie ma wątpliwości co do tego, że jest ona stopniowana, to nadal kara wymierzona będzie limitowana stopniem winy. Praktyka na tę zmianę przepisu nie zareaguje, bo nie ma powodu. Nie sposób jednak nie zauważyć, że wszystkie kolejne zmiany przepisów dotyczących ogólnych dyrektyw sądowego wymiaru kary, poczynając od Kodeksu karnego z 1932 r., a na obowiązującym kończąc, w istocie tego wpływu nie miała. Świadczą

o tym wyniki badań przeprowadzonych w Polsce na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. I to dlatego, że kolejne zapisy ustawy, tak naprawdę nie dawały sędziemu sprawnego instrumentu wymiaru kary. W istocie nakazując uwzględniać wszystkie okoliczności istotne dla wymiaru kary. Przy wymierzaniu kary jedno jest pewne: dolegliwość tę przede wszystkim stara się miarkować sędzia, nie bardzo wierząc w jej szczególnie- i ogólnoprewencyjne oddziaływanie. Wtedy okazuje się, że drugą pewną wytyczną jest wina oraz jej stopień. To ostatnie sędzia wykazuje w uzasadnieniu, w sposób z natury rzeczy daleki od doskonałości, wskazując okoliczności konkretnej sprawy odnoszące się do winy. A tak naprawdę, to wymiar kary jest przecież miarkowaniem — zresztą też niedoskonałym — dolegliwości.

Prof. Andrzej Zoll

Jeżeli nic się nie zmieni, to moje pytanie zasadnicze brzmi: po co zmieniać obowiązujący Kodeks karny? Jeżeli Panowie proponujecie tutaj zmianę, to chyba po to, aby coś zmienić. Na konferencji w Warszawie padło już z ust Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego sformułowanie mówiące, że sędzia i tak wie jak ma wymierzać karę. Jestem takim stwierdzeniem przerażony. Oznacza ono, że obojętne co ustawodawca napisze w dyrektywach wymiaru kary, to sędzia i tak stoi ponad ustawą. Nie wolno w ten sposób myśleć. Moim zdaniem coś tu się kryło. Przecież to jest powrót do Kodeksu karnego z 1969 r. Przypomnijmy sobie dyskusje na początku lat 70-tych o dyrektywie dominującej. Przypomnijmy sobie wytyczne wymiaru sprawiedliwości z tamtego okresu na temat wymiaru kary. Wielkie problemy z odczytaniem art. 50 k.k. z 1969 r. i relacji dyrektyw sądowego wymiaru kary. Chcieliśmy tutaj pokazać pewną filozofię wymiaru kary. Sędzia ma na użytek indywidualnej sprawy określić ramy wymiaru kary, oczywiście węższe od ustawowych. Bo nie jest tak, że w każdej sprawie o zabójstwo jest od 8 lat do dożywocia. Sędzia biorąc pod uwagę realia konkretnego wypadku ma sobie wyznaczyć przy zabójstwie ramy wymiaru kary. Dyrektywy zawarte w dzisiejszym kodeksie mówią: nie możesz przekroczyć stopnia zawinienia, nie możesz zejść poniżej społecznej tolerancji, informacji dla ludzi, że dobro prawne jest chronione. Czyli dolną granicę masz też wyznaczoną. A teraz w ramach tego wymierz karę kierując się prewencją indywidualną. Proponujecie Panowie zburzyć tę filozofię wymiaru kary i wrócić do tych wątpliwości, jakie były na gruncie poprzedniego Kodeksu karnego. Muszę powiedzieć, że tak jak w innych sprawach rzeczy są kontrowersyjne i zmiany tej kompletnie nie rozumiem.

Dr Lech Paprzycki

Nie ma najmniejszego powodu do przerażania się. Ale powtórzę — kara będzie zawsze przede wszystkim miarkowaniem dolegliwości limitowanej stopniem winy. W uzasadnieniu wyroku sporządzający je sędzia wskaże okoliczności, które co najmniej od kilkudziesięciu lat uznaje się słusznie za obciążające bądź łagodzące oraz świadczące o nasileniu winy. Wartość wywodów odnoszących się do prewencyjnego oddziaływania kary w konkretnej sprawie, będzie zawsze nader wątpliwa. Także proponowany zapis w art. 53 k.k. pozwoli na wymierzenie kary, którą nazywamy sprawiedliwą, czyli limitowaną stopniem winy.

V. DYSKUSJA W LUBLINIE**Prof. Leszek Leszczyński****Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej**

Serdecznie witam wszystkich obecnych. Cieszę się, że kolejne — drugie po krakowskim — spotkanie związane z nowelizacją prawa karnego może się odbyć w Lublinie, na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, na Wydziale Prawa i Administracji tego uniwersytetu. Chociaż formalnie, tzn. geograficznie nie jest to na Wydziale Prawa, ale w Dworku Kościuszków — bo tak ten obiekt się nazywa — umiejscowiony w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Jest to taka część rezydencyjna Uniwersytetu, wykorzystywana między innymi do takich, niezbyt licznych — w sensie składu osobowego — konferencji. Zanim oddam głos panu profesorowi Edwardowi Skrętowiczowi dyrektorowi Instytutu Prawa Karnego, chciałbym serdecznie przywitać wszystkich przybyłych na to seminarium, chciałbym przywitać parlamentarzystów, których reprezentuje Pan poseł Grzegorz Kurczuk, przewodniczący Komisji Wymiaru Sprawiedliwości. Chciałbym również serdecznie przywitać Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Pana prof. Lecha Gardockiego, Pana prof. Andrzeja Zolla, Rzecznika Praw Obywatelskich. Chciałbym także przywitać Pana dr. hab. Ryszarda Stefańskiego, zastępcę Prokuratora Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, Pana dr. Lecha Paprzyckiego, Prezesa Izby Karnej Sądu Najwyższego. Chciałbym także serdecznie przywitać przedstawicieli ośrodków naukowych: Uniwersytetów Jagiellońskiego, Warszawskiego, Mikołaja Kopernika, Wrocławskiego i pracowników naszego Uniwersytetu, naszego wydziału. Serdecznie dziękuję panu prof. Andrzejowi Wąskowi za to, iż podjął się trudów zorganizowania tej konferencji. Serdecznie Państwa witam i życzę miłych oraz pożytecznych merytorycznych obrad. Chciałbym też przekazać pozdrowienia i powitania od Jego Magnificencji Pana prof. Mariana Harasimiuka, który przyjedzie do nas nieco później. Przekazuję głos panu prof. Edwardowi Skrętowiczowi.